TOMASZ SŁOIKOWSKI

PUNKTY STYKU

ZIEMSKI KOSMOS



BEZ INTERPRETATORA

PUNKTY STYKU · ZIEMSKI KOSMOS

IV. BEZ INTERPRETATORA

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Tomasz Słoikowski

© 2026 Tomasz Słoikowski

Punkty Styku – Ziemski Kosmos
IV. Bez interpretatora

Wydanie pierwsze, 2026.

Utwór jest fikcją literacką. Postacie i wydarzenia fabularne są fikcyjne. Fakty historyczne, dokumenty oraz wyniki badań wykorzystane w opowiadaniu zostały oddzielone od hipotez i elementów fikcyjnych w dossier faktograficznym.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

sloikowski.com

IV. BEZ INTERPRETATORA

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Rembertów, 3 września 2026 roku

Jedenaście osób wysłało z operacji Highjump dwa tysiące jedenaście depesz.

My szukaliśmy tej, której nikt nie powinien był poprawiać.

O szóstej czterdzieści siedem rano nie wiedziałem jeszcze o żadnej z nich. Stałem boso w kuchni i próbowałem odkleić od blatu kopertę, którą Ania zostawiła wieczorem na mokrej ceracie.

Nocowała u mnie. Spała teraz na górze, w pokoju od ogrodu, a ja miałem przed sobą pół godziny ciszy, kawę i cudzą korespondencję, której nie wolno było czytać bez świadka. Koperta przyszła poprzedniego dnia z Bremerhaven. Na odwrocie miała nadruk Archive for German Polar Research i ślad po wodzie, który kończył się dwa centymetry od mojego nazwiska.

Nie znajdowała się w niej fotografia. Oryginalna odbitka `I / 3 / 242` spoczywała w szarej teczce Majonka, zapakowana w bezkwasową koszulkę i dwie podpisane koperty. Do Niemiec wysłaliśmy tylko fotografie obu stron, pomiary i opis miejsca znalezienia. Archiwum odpowiedziało na to, o co rzeczywiście zapytaliśmy, nie na to, co mieliśmy nadzieję usłyszeć.

Z koperty wystawał róg wydruku. Nie wyciągnąłem go.

Włączyłem ekspres. Młynek ruszył za głośno jak na tę porę. Na górze skrzypnęła deska, po chwili jeszcze jedna. Ania zeszła w mojej granatowej bluzie, z włosami zebranymi byle jak i śladem poduszki na policzku.

– Otworzyłeś? – zapytała.

– Czekałem na dorosłego.

– Jesteś po czterdziestce.

– Dlatego już wiem, że wiek nie rozwiązuje tego problemu.

Usiadła przy stole. Za oknem było jeszcze szaro. Po szybie przesuwały się krople, powolne i ciężkie, a w rynnie chlupotała woda z nocnego deszczu. Przez uchylone okno wpadało łagodne powietrze. Firanka podnosiła się co kilka sekund i opadała na parapet.

Ania włożyła rękawiczki nitrylowe. Nie były potrzebne do listu wydrukowanego poprzedniego dnia, ale po kilku dniach z Majonkiem człowiek zaczynał traktować odciski palców jak wadę charakteru.

Rozcięła kopertę nożykiem.

W środku znajdowały się dwie kartki. Przeczytaliśmy je po kolei. Potem Ania odwróciła pierwszą stronę, chociaż niczego na niej nie było, i przeczytała jeszcze raz.

– Czyli? – zapytałem.

– Czyli nie wiedzą.

– Trzy dni czekania, żeby ktoś napisał to na papierze firmowym.

– Napisali więcej. Numeracja przypomina serię ekspedycji Ritschera. Układ opisu też. Nie mają jednak w publicznym inwentarzu pozycji `3 / 242`, nie widzieli negatywu i nie potwierdzą pochodzenia odbitki na podstawie skanu. Chcą zbadać papier, emulsję i sposób naniesienia numeru.

– Czyli chcą oryginał.

– Tak.

– Majonek go nie wyśle.

– Wiem.

– Ty byś wysłała?

Ania przesunęła palcem po ostatnim akapicie.

– Najpierw ustaliłabym, czy nadal badamy niemiecką fotografię, czy współczesną wiadomość napisaną na starej niemieckiej fotografii.

Podeszła do kredensu i wyjęła teczkę z wydrukami z poprzedniej niedzieli. Na wierzchu leżało zdjęcie odwrotu odbitki. W świetle bocznym ujawniliśmy cztery linie płytkich odcisków:

```
20.01.2030

TROLL / TONe

TRIPLE

BEZ INTERPRETATORA
```

Ania przyłożyła wydruk do okna. Światło poranka przechodziło przez papier i odbierało mu pozory starego dokumentu. Zostawała zwykła kartka z drukarki oraz zdanie, którego nie napisał Byrd.

– Najbardziej podejrzane są dwie ostatnie linie – powiedziałem.

– Najbardziej podejrzana jest ostatnia.

– Dlaczego?

– Bo jest po polsku.

Usiadła z powrotem i położyła palec pod słowem „interpretatora”.

– Ritscher nie pisał po polsku. Byrd nie pisał po polsku. Oficjalnym językiem TRIPLE jest niemiecki i angielski. TONe działa międzynarodowo, ale dokumentacji technicznej też nie prowadzi po polsku. Ktoś nie tylko znał te nazwy. Ktoś chciał, żebyśmy to my przeczytali instrukcję bez tłumaczenia.

– Albo chciał oszczędzić nam słownika.

– To byłby pierwszy uprzejmy człowiek w tej sprawie.

Ekspres wydał z siebie ostatnie syknięcie. Nalałem kawę do dwóch różnych kubków, żadnego odziedziczonego po ojcu. Po ojcu miałem radio, części do motocykla, kartony z papierami i kilka przedmiotów, których przeznaczenia wciąż nie znałem. Nie miałem po nim wspomnień z tego domu. Nie mógł ich tutaj zostawić.

Ania otworzyła laptop.

– Jest jeszcze coś – powiedziała. – TRIPLE opublikował aktualizację.

– Kiedy?

– W maju. Przeoczyliśmy ją, bo szukaliśmy Antarktydy.

– A oni byli gdzie?

– W Szwecji.

W marcu 2026 roku nanoAUV projektu TRIPLE pływał pod lodem jeziora Torneträsk, na północ od Abisko.

Nie pod lodowcem szelfowym. Nie w jeziorze podlodowym. Nie na Antarktydzie. Pod osiemdziesięciocentymetrową pokrywą zamarzniętego jeziora, w miejscu, do którego dało się przywieźć warsztat, ludzi, zapasowe części i ekipę filmową.

Ania przewinęła oficjalny komunikat. Na zdjęciach widać było namiot na śniegu, ludzi w czerwonych kombinezonach i niewielki pojazd o kształcie grubego cygara. Nie wyglądał jak maszyna do odkrywania obcych oceanów. Wyglądał jak coś, co zgubił bardzo ambitny wędkarz.

– Testowali nawigację, współpracę sprzętu z oprogramowaniem, łączność hydroakustyczną i przesyłanie danych – powiedziała Ania. – Przygotowali pod lodem trójwymiarowy tor z dokładnie wyznaczonymi punktami. Pojazd obliczał własne położenie, a potem porównywali wynik z pozycją znaczników.

– Punkty kontroli naziemnej pod wodą.

– Nie nazywają ich GCP. Ale funkcja jest podobna. System mówi: „jestem tutaj”. Znacznik odpowiada: „nie, jesteś siedemnaście centymetrów obok”.

– Maszyna uczy się pokory.

– Maszyna niczego się nie uczy, jeśli nie zapiszesz błędu.

Na ekranie widniało zdjęcie dwóch pojazdów zbliżających się do markerów zawieszonych dwadzieścia metrów pod powierzchnią. Jeden był badanym nanoAUV, drugi zdalnie sterowanym BlueROV-em z kamerą. Z góry dostawały namiar hydroakustyczny. Pod lodem kamery widziały punkty odniesienia. Oprogramowanie składało z tych danych pozycję, kierunek i przechylenie.